

Jarosław Iwaszkiewicz

Pomnikowe wydanie "Króla-Ducha"

Colloquia Litteraria 2/19, 143-150

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

POMNIKOWE WYDANIE *KRÓLA-DUCHA**

Juliusz Słowacki. *Król-Duch*. Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył Jan Gw. Pawlikowski. Brzmienie tekstów z rękopisów ustalił Michał Pawlikowski. Tom I: *Teksty*. Tom II: *Komentarz*. Lwów, H. Altenberg, 1924; str. od IX do XVI i od 1 do 144 (zeszyt A), od 1 do 160 (zeszyt B).

Król-Duch nazwany został, i nie bez słuszności, przez prof. Łempickiego szczytowym dziełem romantyzmu, brylantem, który skupił w sobie wszelkie światła epoki romantycznej, olbrzymią piramidą, zbudowaną na chwałę owych świetnych czasów¹. Sąd ten może się wydać nawet nadto śmiały, wydaje się nawet taki; sądzę, że przyczyną tego jest kompletna niezajomość *Króla-Ducha* wśród naszych nawet czytelników. Toteż głucho jest o nim zagranicą; jedynym przekładem *Króla-Ducha* na inne języki jest, zdaje się, tłumaczenie na rosyjski Konstantego Balmonta², zapamiętałego wielbiciela i znawcy Słowackiego. Nie wiem zresztą, gdzie i w jakich rozmiarach wyszło ono na światło dzienne, wiem tylko, że istnieje. W swoim czasie *Król-Duch* był

* Pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1924, nr 47, s. 6.

¹ Por. Zygmunt Łempicki, *Romantyzm jako jedność i całość*, w: tegoż, *Renesans. Oświecenie. Romantyzm*, Warszawa–Lwów 1923, s. 204–205.

² Konstanty Balmont przetłumaczył jedynie część *Króla-Ducha* zatytułowaną *Fragmety z pogranicza poematu o Helionie i Helois*. Por. Juliusz Słowacki, *Tri dramy*: 1. *Balladina*, 2. *Lilla Veneda*, 3. *Gelion*–«*Eolion*», tłum. K. Balmont, Moskwa 1911.

lekturą modną; zapewne więcej mówiono wówczas o Słowackim niż go czytano. Owej „modzie” na Słowackiego zawdzięczamy parę kapitalnych dzieł, zarówno krytycznych, jak i poetyckich: *Słowacki i nowa sztuka* Matuszewskiego³, *Mistyka Słowackiego* Pawlikowskiego⁴, rapsody historyczne Wyspiańskiego⁵ – oto są owoce kultu Słowackiego sprzed piętnastu, dwudziestu lat. Niestety, kult ten szybko zatarł się – i Słowackiego znowu można zaliczyć do prawdziwie zapomnianych poetów. Może to wyglądać na paradoks, ale tak jest. Oczywiście w szkołach wykładają o jednym z trzech wieszczów wszelkie ku tej okazji stworzone banalności, od czasu do czasu zjawia się jakaś praca o Słowackim, pełna wartości, albo nawet wręcz doskonała, jak monografia Kleinera⁶. Jednak brak owego żywego kontaktu społeczeństwa z dziełami największego artysty, podczas kiedy ten kontakt z twórcami Mickiewicza odczuwa się wyraźnie, jakby Mickiewicz po raz drugi żył w naszych sercach i głowach. O ile cała twórczość Słowackiego traktowana jest przez obecne pokolenie z chłodem, czego dowodem chociażby pewna niechęć, jaką mu okazuje najmłodsza grupa pisarzy, to tym bardziej obcy mu jest ostatni okres twórczości Słowackiego, okres mistyczny. Stosunek pewnej nieufności i pewnego zniecierpliwienia franciszkańską naiwnością ostatniej epoki jego życia odbił się nawet na wspomnianej monografii Kleinera; trzeci jej tom o wiele jest słabszy od poprzednich, a przyznam się, że z lękiem czekam na czwarty – mający ostatecznie rozwiązać pytanie tej pełnej tajemnic fazy. Lękam się, że prof. Kleiner z właściwą mu świetnością otworzy drogę do wszelkich źródeł mistycyzmu Słowackiego, niekoniecznie

³ Por. Ignacy Matuszewski, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*, Warszawa 1902.

⁴ Por. Jan Gwałbert Pawlikowski, *Mistyka Słowackiego*, w: tegoż, *Studia nad «Królem-Duchem»*, cz. 1, Lwów 1909.

⁵ Por. Tadeusz Sinko, *Rapsody historyczne St. Wyspiańskiego*, Kraków 1924.

⁶ Por. Juliusz Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, Warszawa (t. 1 – 1919, t. 2 – 1920, t. 3 – 1923, t. 4 – 1927).

zaś może potrafi przeniknąć w istotę psychologiczną niezwyklejch przeżyć wewnętrznych tej epoki.

Brak obznajomienia się z całością twórczości Słowackiego i ujrzenia go nareszcie takim, jakim był naprawdę, ma wiele przyczyn wewnętrznych. Przede wszystkim brak jakiegokolwiek odczucia myśli religijnej w naszym społeczeństwie. Biadał nad tym kilkanaście lat temu Brzozowski, powiadając, jak to przeciętny Polak wie, że dzieci i służba chodzą co niedziela do kościoła, no – i na tym wszystko się kończy. Ten brak nastawienia odbija się np. na stosunku do listów Słowackiego, które tyle osób nazywa „kabotyńską książką”, nie spostrzegając najcudowniejszej przemiany pustego, ale wielkiego artysty – w świętego człowieka. Listy Słowackiego to jedna z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających ksiązek świata. Co prawda w ostatnich czasach zainteresowano się mistycyzmem Słowackiego – w teatrze. Pomijając już samą kwestię szczerości takiego mistycyzmu teatralnego, lękam się, że sceniczna interpretacja (w niepowołanych rękach spoczywająca) tej fazy twórczości Słowackiego może się stać profanacją i znowu zniechęcić ludzi do znalezienia kontaktu z człowiekiem, do którego właściwie należałoby się modlić.

Obok przyczyn wewnętrznych słabego poznania, czym naprawdę jest Słowacki, istniała również przyczyna zewnętrzna – i to dość ważna. Nie mieliśmy bowiem dotychczas zupełnego wydania ostatnich utworów Juliusza Słowackiego. Zaprawdę uważać to można za curiosum, że dopiero w siedemdziesiąt pięć lat po śmierci owa „korona romantyzmu”, genialne dzieło, najbardziej gigantyczny pomysł, jaki się zrodził w głowie Polaka, doczekał się takiego wydania, które można wreszcie czytać. Ktokolwiek czytał *Króla-Ducha* w wydaniach poprzednich, czy to Gubrynowicza⁷, czy Górskiego⁸, ten przecie przypomni sobie, czym była ta lektura. Pozbawieni niezbędnych komentarzy, nieorientujący się w całości dzieła i w jego liniach

⁷ Por. Juliusz Słowacki, *Król-Duch*, w: «*Dzieła*» Juliusza Słowackiego, t. 4, Lwów 1909.

⁸ Por. Juliusz Słowacki, *Król-Duch*, w: «*Pisma*» Juliusza Słowackiego. *Zbiór utworów za życia i po śmierci autora*, t. 6, oprac. Artur Górski, Warszawa 1908.

wytocznych, sami, z wielkim trudem, musieliśmy się przedzierać przez te góry petitu, aby wreszcie upoić się winem najcudniejszej poezji i wracać na koniec po wielu mękach do poematu tego jak do ojczyzny, rozgwieżdżonej gwiazdami niezapomnianych słów. Rękopisy *Króla-Ducha* przez siedemdziesiąt pięć lat leżały – dobrze jeżeli w bibliotekach, a nie na strychach domów i lamusów lub w sztabuchach młodych panien – i niektóre z nich zdołały przez ten czas zaginąć. Zaginęły nawet te rękopisy, które Małecki⁹ miał w r. 1866 w ręku. (Już to nasz stosunek do rękopisów nie jest zbyt subtelny. Sam widziałem w albumie pewnego nawet dość inteligentnego „zbieracza” list Wyspiańskiego, przyklejony zapisaną stroną do karty albumu, a więc przez to zdefektowany!). Resztki rękopisów znajdują się w stanie fatalnym. Miejmy nadzieję, że pomnikowe wydanie, jakie właśnie przedsięwziął Jan Gwalbert Pawlikowski wraz z synem Michałem, wreszcie da nam kompletny i możliwy do czytania tekst *Króla-Ducha*.

Praca, jaką przedsięwzięli wydawcy, przeraża po prostu ogromem trudności. Po raz pierwszy podany szczegółowy opis rękopisu (a w następnych zeszytach i fotografie) daje nam pojęcie o chaotycznym stanie dzieła, o labiryncie, z którego, niestety, trzeba się wyplątywać nieraz za pomocą cięcia siekiery, czego zresztą Pawlikowski bynajmniej nie ukrywa. Małecki w układzie *Króla-Ducha* powodował się tylko względami estetycznymi, które go prowadziły na manowce karygodnej dowolności, w oczach naszych częstokroć oburzającej. Następne wydania *Króla-Ducha* najczęściej są tych dowolności powtórzeniem, czasami z dodatkiem nowych licencji, jak np. tytułatury rapsodów u Górskiego. Wydanie Gubrynowicza, oparte o nową analizę rękopisów, nie uwzględniło tzw. *Zielonej księgi*, znajdującej się w Bibliotece Krasińskich w Warszawie, było przeto niezupełne. Analiza ta nie była nadto pogłębiona, lecz w każdym razie utorowała drogę Pawlikowskiemu. Zbadali oni i opisali rękopisy z niezwykłą

⁹ Antoni Małecki (1821–1913) – historyk literatury, językoznawca, filolog klasyczny; przygotował do druku dwutomowe wydanie *Pism Juliusza Słowackiego* (1880), autor książki *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* (t. 1 – 1866, t. 2 – 1867).

wprost drobiazgowością. Być może drobiazgowość ta wyda się komu szczytem pedanterii, przy ustalaniu jednak tekstu *Króla-Ducha* raz na zawsze – pedanteria ta jest wprost koniecznością.

Aby zdać sobie sprawę z trudności, z jakimi walczyła ta analiza, trzeba zrozumieć, jaki był proces twórczy Słowackiego w epoce pisania tego poematu. Gigantyczny pomysł przerastał po prostu wyczerpujące się siły umierającego poety; a trzeba pamiętać, iż był to raczej las pomysłów, ze wszystkich stron, jakby z zewnątrz, osaczający poetę i narzucający mu się z nieodpartą, mistyczną siłą. Sposób pisania, szczególnie owo niecierpliwe stawianie kropek, „tak jakby niecierpliwe pióro nie mogło spocząć, kiedy myśl nadążyć mu nie może”¹⁰, oraz owo poplątanie kilku stron razem (odmiana 169 i odmiana 181), tak jak gdyby jednocześnie odbywało się w mózgu twórcy parę procesów myślowych, świadczy o olbrzymiej roli, jaką w procesie twórczym Słowackiego odgrywała podświadomość. *Król-Duch* tworzył się w stanie, który nazywamy transem, tym samym częstokroć poemat nie zawsze mógł być autorytatywnie wyłożony przez samego poetę, skąd powstawały pewne niejasności. Taka niejasność tkwi, moim zdaniem, w wydrukowanym za życia Słowackiego rapsodzie pierwszym; niestety, zaginięcie rękopisu tego rapsodu nie pozwala tu sprawdzić mojej hipotezy, nie mającej zresztą, zdaje się, innego oparcia, prócz źródeł uczuciowych, których krytyka literacka uwzględnić nie może. Otóż wydaje mi się, że słynne zjawienie się Herowi, przebywającemu w zaświatach, dwóch postaci mistycznych, jednej oznaczonej przez Pawlikowskiego jako „umiłowana odtąd i na wieki” – drugiej,

Pani któregoś z ludów na północy.
Jaką judejscy widzieli prorocy,

jest jakby dwiema odmianami, dwoma rzutami tej samej, jedynej postaci. Postać ta, owa „Matka Stworzycielka”, „Matka Miesiącznica” – księżyc, Matka Najświętsza, Polska, jest zarazem ową Polską idealną, świętą republiką, której daleka jutrzenka jest przewodnim snem

¹⁰ Por. Juliusz Słowacki, *Król-Duch*, t. 1–2, oprac. Jan Gwałbert Pawlikowski, Michał Pawlikowski, dz.cyt., t. 2, s. 13.

duchów, dążących do królestwa niebieskiego na ziemi. Uczuciowo trudno nam jest odróżnić Polskę, utożsamioną z Najświętszą Panną, od owej „umiłowanej odtąd i na wieki” świętej przyszłej szczęśliwości. Podział wizji owej na dwie wizje osobne oparty jest na strofie XVI rapsodu I, pieśni 1-ej, a ściśle biorąc na wierszach 124–126, które brzmią:

A wtem jasność przyszła nowa,
I w tym powietrzu jako w diamencie
Ukazał się wid...

Nasuwa się pytanie, czy słów tych nie należy rozumieć jako nadejścia nowego światła, które oświetla na nowo postać dotychczas niejasno widzianą, dokładniej ukazuje ów „wid” – (nie „nowy wid”) – i w tym świetle (wewnętrznym) dopiero owa „umiłowana odtąd i na wieki” nabiera cech konkretniejszych, „jako w diamencie”, ukazując się w postaci Polski – Matki Najświętszej. Jeżeliby nawet formalne względy kazały się wyrzec tej hipotezy, pozwala ona nam na przeprowadzenie pewnej jednolitości koncepcji – i ostatecznie pomoże raczej w rozumieniu *Króla-Ducha*, a jej „dziwne”, jak powiada Pawlikowski, przekształcenie się w hipostazę światotwórczej siły kosmicznej straci cechę dziwności.

Ale to są uwagi na marginesie. Wracając do odbudowy poematu, przedsięwziętej przez Pawlikowskich, należy pokreślić owo opierające się na psychologii twórczości Słowackiego podkopanie „zaufania do rękopisu”, jak to nazywa Pawlikowski. Oczywiście termin ten jest nieściśły, chodzi tu i o głębsze wniknięcie w rękopis i nie branie go „na oko” – podejście od wewnątrz do tekstu, jedyne prawdziwie możliwe podejście. Ostateczne określenie, czym są tzw. odmiany w stosunku do tekstu głównego i jakie jest ich znaczenie, można również uważać za podkład fundamentalny pod ostateczne uprzystępnienie *Króla-Ducha* jak najszerszym masom czytelnictwa. Że taki cel przyświecał wydawcom, świadczy rozdział komentarza, zatytułowany *O czytaniu «Króla-Ducha»*. Wraz z krótkim streszczeniem poglądów Pawlikowskiego na mistykę Słowackiego rozdział ten stanowi najlepsze wprowadzenie do zakłętego gmachu poematu, podczas gdy obszerne uzasadnienia kwestii tekstologicznych przeznaczone są

raczej dla fachowców i amatorów. Jeszcze jedna ciekawa praca dokonana została przez Pawlikowskiego, aczkolwiek wychodzi on z niezbyt sztucznego, zdaniem moim, założenia. Mianowicie w uwagach końcowych do każdego rapsodu wydawca usiłuje silnie związać treść duchową poematu z konkretnym życiem Słowackiego i z całością jego twórczości. Opiera się przy tym na zasadzie rzekomej „mnenu”, czyli pamięci organicznej. „Mnenu”, czyli pamięć organiczna przeszłych żywotów, objawia się fizycznie w prawie biogenetycznym, podłóg którego w autogenezie, tj. rozwoju płodu, powtarzają się stadia filogenezy, czyli rozwoju gatunku. W psychice odbija się ta pamięć przez to, iż kolejne stadia rozwoju duchowego jednostki są powtórzeniem kolejnych przeszłych żywotów. Odwrotnie, kolejne minione żywoty, jakie przedstawia nam Słowacki w *Królu-Duchu*, są odpowiednikami stadiów duchowych przeżytych przez poetę. Tak rapsod I ma być odbiciem epoki byronizmu Słowackiego. „Jest on jakby epicką projekcją duchowego nastroju tego okresu w przeszłość”¹¹. Z tym twierdzeniem łatwo przychodzi się nam zgodzić, i wdzięczni jesteśmy Pawlikowskiemu za należyte podkreślenie związku ostatniego stadium rozwojowego twórczości Słowackiego z jej początkiem. Zapewne czeka nas wiele niespodziewanych rewelacji z tej dziedziny w czwartym tomie monografii Kleinera. Natomiast nie sposób nam się pogodzić z niezbyt ścisłym paralelizmem pomiędzy Popielem a Słowackim, przeprowadzonym w dalszym ciągu uwag końcowych do rapsodu I. Popiel – pogrobowiec Wenedów, to Słowacki – pogrobowiec Polski, śmierć Wandy to utrata Ludki Śniadeckiej¹² itd. Widać, że nie zatarły się w wydawcy jeszcze ślady symbolicznego pojmowania poematu. Chociaż się zarzeka, jednak nie w całej rozciągłości stosuje wskazówkę Słowackiego co do czytania poematu – „czytaj z uczuciem dziecka”. Ścisły paralelizm żywotów *Króla-Ducha* i stadiów rozwojowych psychiki Słowackiego przeprowadzić się nie da bez pewnych

¹¹ Por. tamże, s. 139.

¹² Ludwika Śniadecka (1802–1866) – nieodwzajemniona młodzieńcza miłość Juliusza Słowackiego.

naciągnąć – i z całą ciekawością czekamy dalszych zeszytów, jak sobie z tą tezą poradził Pawlikowski w następnych rapsodach.

Także nie bardzo nam po myśli jest twierdzenie o pochodzeniu koncepcji Popiela od Augustyna Thierry¹³ i jego teorii podbojowych; wolelibyśmy może, aby raczej ukazać nam w Słowackim jakiegoś poprzednika Nietzschego. Zwłaszcza stosunek obu wielkich ludzi do idei *liberum veto*, wielkiej idei, którą Polska wnieść miała do skarbcza „genezyjskich” zdobyczy, świadczyłby raczej o niezależności i niesłuchanej śmiałości koncepcji Słowackiego, a jednocześnie dawałby pewne ogniwo niezależnego rozwoju myśli ludzkiej od Byrona do Nietzschego. Jednak to są już poetyckie uogólnienia, których się lękać winien filolog; woli on się oprzeć na Thierrym i wskazać na wpływ lektury... Karamzina¹⁴.

Zatrzymałem się dłużej nad pewnymi uwagami do rapsodu I, stanowi on bowiem główną treść pierwszego zeszytu, jaki się dotąd ukazał. Czekamy z niecierpliwością na następne, które mają być wydane przez czerwcem roku przyszłego. Edycja całości *Króla-Ducha* będzie zdarzeniem epokowym w dziejach naszej, a może i światowej literatury; miejmy nadzieję, że podnieci ono naszą miłość do Słowackiego, wzmocni żywy z nim kontakt, i owo „świętych obcowanie”, jeden z najgłębszych dogmatów katolicyzmu, stanie się żywym ciałem w stosunku do jednego z największych polskich świętych.

*

P.S. Poważne błędy korektorskie (np. w numerach strof) i chwiejność pisowni w pomnikowym wydaniu jest niedopuszczalna.

¹³ Jacques Augustin Thierry (1795–1856) – francuski historyk, który źródła nierówności społecznych upatrywał w podbojach dokonanych w średniowiecznej Europie.

¹⁴ Nikołaj Karamzin (1776–1826) – rosyjski pisarz, publicysta i historyk; autor dwunastotomowej *Historii państwa rosyjskiego* (wydawanej w latach 1816–1829), opisującej dzieje dawnej Rusi.